

ATOM (NIE)FORMALNY – TERAZ ALBO NIGDY. CZY MINISTER TCHÓRZEWSKI URATUJE SYPIĄCY SIĘ POLSKI SEN O „JĄDRÓWCE”? [ANALIZA]

„Nieformalna decyzja dotycząca budowy elektrowni jądrowej w Polsce zapadła, formalna jeszcze nie” – powiedział minister energii Krzysztof Tchórzewski w kuluarach Kongresu 590. Ta deklaracja wywołała kolejną falę dyskusji dotyczących polskiego projektu atomowego. Warto zaznaczyć, że szef resortu energii podniósł ponownie kwestię tego przedsięwzięcia w wyjątkowym momencie - w przeddzień istotnej międzynarodowej konferencji branży jądrowej i po podpisaniu polsko-amerykańskiej deklaracji o dialogu w zakresie m.in. energii nuklearnej. Czy zatem można spodziewać się rychłej „formalnej zgody” na atom nad Wisłą?

Niekończące się preludium

Deklaracja ministra Tchórzewskiego złożona podczas Kongresu 590 nie jest pierwszym tego typu stwierdzeniem dotyczącym polskiej elektrowni jądrowej. W połowie marca bieżącego roku polityk ten ogłosił, że koszty „polskiego projektu jądrowego” sięgają **70-75 mld złotych**, a decyzja w kwestii jego realizacji może zostać podjęta „do końca miesiąca”. Jednakże, słowa o „nieformalnej decyzji” zostały wypowiedziane w bardzo **specyficznym momencie**.

Już 20 listopada – a więc w kilka dni po deklaracji Tchórzewskiego - w Warszawie odbędzie się konferencja **World Nuclear Spotlight Poland**. Wydarzenie zorganizowane zostało przez **World Nuclear Association** (WNA) we współpracy z **FORATOM** na zaproszenie **Ministerstwa Energii**. WNA to międzynarodowa organizacja promująca wykorzystanie energii jądrowej i wspierająca spółki branżowe. Podmiot ten zrzesza ok. **70% światowej branży atomowej**.

Z kolei FORATOM, czyli **European Atomic Forum** zajmuje się promowaniem wykorzystywania energii jądrowej w Europie. Na konferencję w Warszawie przybędzie **śmietanka światowego sektora jądrowego**, m.in. dyrektor generalna WNA Agneta Rising, dyrektor generalny FORATOM Yves Desabazelle, przedstawiciele Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, kadra zarządzająca spółek ČEZ, Horizon, Barakah One Company i PGE EJ1. Będzie to zatem świetna okazja, by nad polskim projektem jądrowym pochylili się **globalni eksperci od lobbingu**. Być może ma to pomóc w podjęciu „formalnej decyzji”.

Co ciekawe, poprzedni World Nuclear Spotlight odbył się w **Indonezji**. Kraj ten – podobnie jak Polska – od kilkunastu lat próbuje włączyć do swojego miks energetycznego dużą jednostkę jądrową.

Oczywiście, wrażenie nowej dynamiki w sprawie polskiego atomu może być mylne, gdyż dzieje tego projektu są dość długie i obfitują w podobne zwroty akcji. Historię polskiej drogi do atomu najlepiej opisuje krótki cytat z Zemsty Aleksandra Fredry: **„I chciałabym, i boję się”**.

Pierwsze kroki w tym kierunku podjęto jeszcze w latach 70-tych ubiegłego wieku. W 1982 roku Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie budowy **Elektrowni Jądrowej Żarnowiec**. Projekt ten upadł ostatecznie w latach 90-tych, m.in. ze względu na niechęć okolicznych mieszkańców.

Z kolei w lipcu 2009 roku rząd Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego podjął decyzję o **rozpoczęciu prac nad nowym Programem Polskiej Energetyki Jądrowej**. W 2010 roku Żarnowiec znowu został wybrany jako lokalizacja dla elektrowni jądrowej, która miała zostać zbudowana do roku 2020. Celem zrealizowania projektu powołano do życia spółkę **PGE EJ 1**.

Po zmianie rządu w 2015 roku podmiot ten kontynuował pracę i m.in. zainaugurował **Program Wsparcia Rozwoju Gmin Lokalizacyjnych** mający na celu współpracę z mieszkańcami terenów rozważanych jako możliwa lokalizacja dla elektrowni jądrowej. W ciągu ostatnich trzech lat polski rząd działał dość intensywnie na polu nawiązywania relacji z podmiotami, które byłyby w stanie zbudować taką jednostkę nad Wisłą.

Efektom wzmożonego zainteresowania Warszawy spółkami atomowymi były m.in. sygnały o chęci nawiązania współpracy pochodzące m.in. z **Korei Południowej, Japonii i Chin**. To ostatnie państwo – według medialnych doniesień – wystosowało nawet potężną ofertę. W lipcu 2017 roku spółka China General Nuclear Power Corporation oświadczyła, że chce pracować przy polskiej „jądrowce”. Wieści z kuluarów głosiły, że na stole znalazła się oferta offsetowa w wysokości **250 miliardów złotych**. W jej ramach Chiny miałyby postawić nad Wisłą m.in. fabrykę samochodów elektrycznych. Jednakże, od tamtej pory nie pojawiły się żadne nowe ustalenia w kwestii chińskiej propozycji.

Pomocna dłoń Wuja Sama?

Warto jednak zaznaczyć, że obecny moment jest specyficzny także z innego powodu, który otwiera dodatkowe pole do domysłów na temat realizacji polskiego projektu atomowego. Podczas listopadowej wizyty amerykańskiego **sekretarza energii Ricka Perry'ego** w Warszawie doszło bowiem do podpisania **Wspólnej Deklaracji Dotyczącej Wzmocnionej Współpracy w Zakresie Bezpieczeństwa Energetycznego**. Dokument ten wyróżnia siedem aspektów, nad którymi pracować mają odpowiednie zespoły operacyjne. Wśród nich znajduje się **energetyka jądrowa**. Stany Zjednoczone – światowy gigant w produkcji energii z atomu – mogłyby efektywnie wesprzeć Polskę technologicznie.

Ewentualne użycie amerykańskiego kapitału do realizacji projektu jądrowego w Polsce byłoby dodatkową **podporą sojuszu Warszawa-Waszyngton**. Decyzja o zleceniu budowy „jądrowki” spółkom z USA stanowiłaby też atrakcyjną kartę przetargową w grze o Fort Trump, czyli **stałą bazę US Army w Polsce**.

Jeśli nie wiadomo, o co chodzi...

Czy zatem można spodziewać się rychłego podjęcia „formalnej decyzji” w sprawie atomu? Cóż, względnie sprzyjające okoliczności **nie rozwiązują kluczowego problemu** tego projektu, czyli kwestii **finansowania**. Ministerstwo Energii **nie przedstawiło** dotychczas szczegółowego modelu finansowego dla tej inwestycji. Do mediów wciąż docierają rozmaite komunikaty, różniące się m.in. **możliwością udziału inwestorów zewnętrznych**. Z kolei we wrześniu bieżącego roku podczas Polsko-Koreańskiego Forum Nuklearnego Andrzej Sidło z Ministerstwa Energii stwierdził, że dotychczasowy model finansowy inwestycji w atom jest **do zmiany**.

Trudności ME w tym zakresie są zrozumiałe – polskie spółki energetyczne **nie mają** bowiem w dyspozycji dostatecznie dużych **środków**, by podjąć gargantuicznej atomowej inwestycji (przypomnijmy: jej koszt sięgać ma nawet 75 mld złotych). Co więcej, energetyka zagrożona jest

wysokimi cenami węgla i pogarszającą się sytuacją w zakresie pozwoleń emisyjnych. Z kolei jedyny podmiot, który posiada odpowiednie fundusze – **Orlen** – kilkakrotnie **dementował informacje** o możliwym zaangażowaniu w projekt atomowy (przy czym to właśnie taki powód wielu ekspertów wskazywało jako uzasadnienie połączenia płockiego giganta i Lotosu).

Sprawa polityczna

Można oczywiście zastanawiać się też **czy obecny moment polityczny jest odpowiedni na podjęcie decyzji o budowie elektrowni jądrowej.** Wiele osób – w tym także autor niniejszego artykułu – spodziewało się, że rząd Zjednoczonej Prawicy, posiadający od 2015 r. samodzielną większość w obu izbach polskiego parlamentu oraz mogący polegać na prezydencie wywodzącym się z Prawa i Sprawiedliwości, wykorzysta taką nietypową dla nadwiślańskiej sceny politycznej przewagę i **przeforsuje dość szybko niezbędne decyzje.**

Jednakże, niedawno minął już trzeci rok od zaprzysiężenia nowego Sejmu, a ostatecznej deklaracji co do programu atomowego **nadal nie ma.** Niemniej, takie wstrzymywanie się z decyzją do ostatniej chwili ma swoje polityczne plusy i minusy. Z jednej strony, oficjalne deklaracje podejmowane tuż przed wyborami mogą zostać dość łatwo **„zamrożone”** lub całkowicie przekreślone przez ewentualny nowy rząd.

Z drugiej strony, dla rządzącej ekipy oznacza to **„bezpieczne” przesunięcie** terminu istotnego zaangażowania kapitałowego w projekt – kolosalne inwestycje związane z tym przedsięwzięciem można przecież **przełożyć** na czas **powyborczy**, bez konieczności referowania przed mediami i opozycją postępów w ich realizacji. Biorąc pod uwagę dość przychylne podejście Polaków do energii z atomu (według sondażu z 2017 r. 61% obywateli Polskich chce „jądrówki” w kraju) podjęcie decyzji o budowie elektrowni jądrowej może być także **jedną z lokomotyw kampanii wyborczej.**

Warto na koniec zaznaczyć, że podejście do energetyki jądrowej jest jednym z niewielu aspektów na polskiej scenie politycznej, co do których panuje **względny konsensus.** Najważniejsze partie zgadzają się co do tego, że elektrownia jądrowa to projekt istotny i potrzebny Polsce.

Jednakże, wszystko wskazuje na to, że **atom nie jest konsensusem wewnątrz samej Zjednoczonej Prawicy.** Świadczyć o tym może choćby dymisja wiceministra Andrzeja Piotrowskiego, który w resorcie energii odpowiedzialny był m.in. za projekt jądrowy. Polityk ten stracił posadę na fali „redukcji wiceministrów” i jako jedna z niewielu zdymisjonowanych wtedy osób nie został powołany jako pełnomocnik rządu.

Tykanie atomowego zegara

Gdyby decyzja o budowie elektrowni jądrowej została podjęta np. **w 2009 roku,** to dziś moglibyśmy z dużą dozą pewności określać datę ukończenia tej inwestycji, przypadającą zapewne na II połowę lat 20-tych XXI wieku (według dość optymistycznych szacunków prof. Strupczewskiego z Narodowego Centrum Badań Jądrowych siłownię jądrową można postawić nawet w 15 lat). Polska „jądrówka” budowana od tamtej pory mogłaby **rozwiązać wiele problemów,** m.in. kwestię emisyjności polskiej energetyki czy zabezpieczenie północno-wschodniej Polski w energię elektryczną (za co odpowiadać ma obecnie nowy blok elektrowni Ostrołęka). Niestety, decyzja dotycząca budowy elektrowni jądrowej wciąż nie zapadła.

Nieustępliwość i upór ministra Tchórzewskiego wskazują, że tak długo jak jest on szefem resortu energii, sprawa polskiej siłowni atomowej będzie powracać do branżowej dyskusji. **Czekanie na lepszy moment** do podjęcia „decyzji formalnej” można uznać za **zgubne,** gdyż te naprawdę dobre czasy już **minęły.** Obecnie deklaracja ostatecznego wejścia lub wyjścia w projekt jądrowy

będzie obciążona coraz to większymi kosztami i ryzykiem.

Wyzwaniem dla polityka chcącego mimo to zrealizować swój atomowy sen jest zatem stworzenie odpowiedniego **balansu** dzięki nowym korzyściom. Biorąc pod uwagę zaistniałą i opisaną wyżej sytuację, a także fakt, że Polska stoi u progu stworzenia strategii energetycznej na lata, można zdobyć się na słowa: **elektrownia jądrowa w Polsce? Teraz albo nigdy.**